

AKCJA „BURZA”

– KROCZĄCE POWSTANIE

Bogusław Kubisz

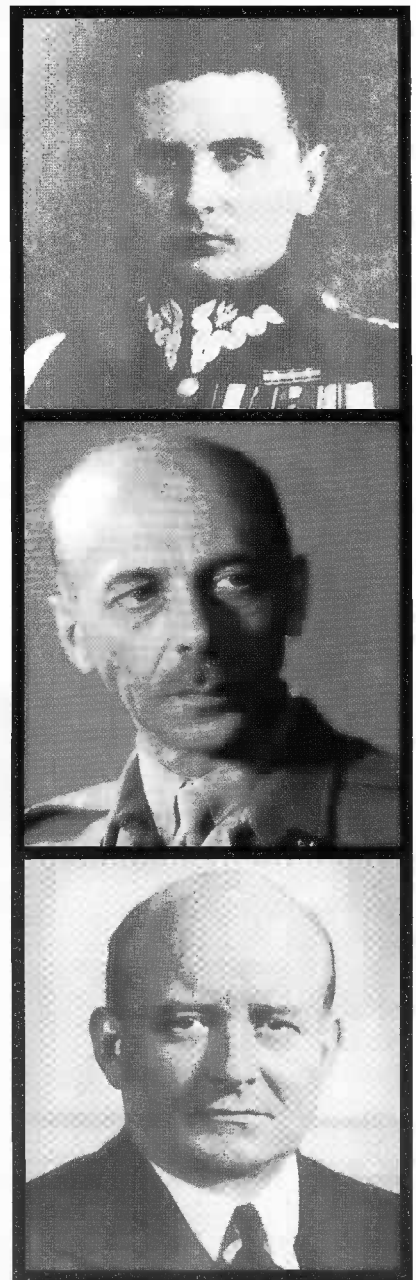
Nocą z 3 na 4 stycznia 1944 roku nacierająca Armia Czerwona przekroczyła przedwojenną granicę polsko-sowiecką w rejonie Rokitna na Wołyniu.

W miasteczku sowiecką czołówkę powitali partyzanci Armii Krajowej, którzy zajęli je kilka godzin wcześniej, po ucieczce Niemców. Już 5 stycznia posterunki AK w Rokitnie zostały rozbrojone, a Polakom przedstawiono alternatywę – wcielenie do Armii Czerwonej lub wstąpienie do sformowanego w ZSRR polskiego wojska gen. Berlinga. Postawieni pod ścianą, wybrali to drugie. Ten scenariusz powtórzył się potem wielokrotnie.

Operacja zorganizowana przez dowództwo AK i władze Polski Podziemnej militarnie była wymierzona przeciwko Niemcom, a politycznie przeciwko ZSRR. Ta seria lokalnych powstań miała pokazać, że gospodarzem na terenach wyzwolanych spod okupacji niemieckiej są Polacy, a emanacją wolnej Polski – struktury cywilne i wojskowe uznające zwierzchnictwo rządu w Londynie. „Burza” była zarazem zwyciężeniem ponadczteroletniego wysiłku zbrojnego polskiego podziemia.

Przygotowania do wyzwolenia kraju spod okupacji niemieckiej i sowieckiej od początku były głównym celem polskiej konspiracji wojskowej. Wyznaczyła go utworzona z rozkazu marsz. Rydza-Śmigłego jeszcze przed kapitulacją Warszawy we wrześniu 1939 roku organizacja Służba Zwycięstwu Polski, później przekształcona w Związek Walki Zbrojnej. Komentant główny ZWZ (który miał organizować i koordynować walkę w okupowanym kraju) gen. Kazimierz Sosnkowski w Instrukcji nr 1 z 4 grudnia 1939 roku wskazał, że *przygotowanie*

Komentant główny ZWZ/AK gen. Stefan Rowecki „Grot” (na górze) był autorem koncepcji akcji „Burza”. Rozkaz jej rozpoczęcia wydał 20 listopada 1943 roku jego następca gen. Tadeusz Komorowski „Bór” (w środku). Premier Stanisław Mikołajczyk (na dole) liczył, że „Burza”, a potem powstanie warszawskie zmuszą Stalina do rozmów z rządem RP w Londynie



powstania zbrojnego na tyłach armii okupacyjnej, które nastąpi z chwilą wkroczenia regularnych wojsk polskich do kraju, będzie kulminacją działań ZWZ.

W kraju i na emigracji zaczęto opracowywać założenia przyszłego zrywu. Efektem prac Komendy Głównej ZWZ był Raport operacyjny nr 54, który w lutym 1941 roku dowódca sił zbrojnych w kraju gen. Stefan Rowecki „Grot” wysłał za pośrednictwem kurierów do Londynu, do naczelnego wodza gen. Władysława Sikorskiego. Realistycznie postrzegając możliwości własne i przeciwnika, przyjął, że *czynne nasze w Kraju wystąpienie przeciw Niemcom może mieć miejsce w jednym tylko wypadku, gdy naród niemiecki pod wpływem klęsk militarnych, głodu i agitacji załamie się, a zdemoralizowane i pozbawione widoków zwycięstwa wojska, łamiąc dyscyplinę, zaczną porzucać swe posterunki [...]*. Biorąc pod uwagę stan organizacyjny ZWZ (była to wówczas organizacja kadrowa, a nie masowa), twórcy raportu uznali, że akcja powstańcza będzie możliwa jedynie w Generalnym Gubernatorstwie i na niektórych terenach wcielonych do Rzeszy. Zakładali, że powstańcy będą mieli do czynienia z dwoma odmiennymi przeciw-

nikami: policją, administracją i organami partii hitlerowskiej NSDAP, które zachowają dyscyplinę, oraz wojskiem, które będzie zdemoralizowane. Te pierwsze należało zniszczyć, Wehrmacht zaś rozbroić i zmusić do opuszczenia kraju. Jednym z koniecznych warunków powodzenia powstania było jego wsparcie przez aliantów.

Napaść Niemiec na ZSRR 22 czerwca 1941 roku, utworzenie koalicji antyhitlerowskiej oraz polsko-sowiecki układ Sikorski-Majski zmieniły plany ZWZ (przemianowanego w lutym 1942 roku na Armię Krajową). Wynikało to także z koncepcji gen. Sikorskiego i Sztabu Naczelnego Wodza, którzy przyjmowali, iż polskie powstanie przyspieszy upadek Trzeciej Rzeszy i umożliwi powrót Wojska Polskiego do kraju. Tym samym wzmocni pozycję polityczną rządu RP, zapobiegnie wchłonięciu Polski do sowieckiej strefy wpływów oraz pomoże utrzymać przedwojenną granicę wschodnią.

Latem 1942 roku Komenda Główna ZWZ/AK opracowała drugi plan powstania powszechnego, znany pod nazwą Raport operacyjny nr 154. O rozpoczęciu powstania miał zdecydować

naczelnny wódz, natomiast moment jego wybuchu wskazałby komendant sił zbrojnych w kraju. *Główny wysiłek w okręgach skierowany będzie na opanowanie obszaru zamkniętego w wieloboku Warszawa – Łódź – Kraków – Rzeszów – Lublin. Uważam bowiem, że jest to minimum tego, co musimy posiadać, by powstanie się udało i by były warunki dalszego szybkiego rozwoju wojska* – pisał gen. Rowecki. Dowódca AK nie miał złudzeń co do postawy Sowietów: *Rosja ustosunkuje się do nas wyraźnie wrogo, gdy siły jej na to pozwolą, a zamaskuje tę postawę, gdy będzie zbyt osłabiona. Gdyby to Rosjanie pobili Niemców na wschodzie i wypierając ich na zachód, ułkrocyli do Polski, wówczas nie ma żadnych szans stawiania im oporu. W takiej sytuacji Rowecki wołał pozostawić podległe sobie struktury w konspiracji i ujawnić je, gdy to okaże się potrzebne Naczelnemu Wódcowi przy ostatecznej rozgrywce z najeźdźcą rosyjskim.*

MAŁE POWSTANIA ZAMIAST DUŻEGO

Gen. Sikorski liczył jeszcze na dogadanie się ze Stalinem, choć ten nie zamierzał rezygnować z polskich ziem

Józefa Markiewicza w imieniu mieszkańców Kowla wręcza proporzec mjr. Janowi Wojciechowi Kiwerskiemu „Oliwie” (z prawej), dowódcy 27. Wołyńskiej DP AK, w środku stoi por. Zbigniew Twardy „Trzask”, Świniarzyn, marzec 1944 roku





Szpital polowy 9. Pułku Piechoty Legionów sformowanego w Okręgu Lublin Armii Krajowej

zajętych w 1939 roku. W listopadzie 1942 roku zalecił dowódcy AK traktowanie Rosjan jako sprzymierzeńców i unikanie walki z nimi. W odpowiedzi Rowecki zaproponował zmanifestowanie praw do Kresów Wschodnich poprzez wystąpienie zbrojne przeciwko Niemcom tuż przed wkroczeniem Armii Czerwonej. Sikorski zgodził się, że trzeba uprzedzić Rosjan mocą faktów dokonanych. Zależało mu zwłaszcza na utrzymaniu Wilna i Lwowa.

W meldunku z 26 lutego 1943 roku Rowecki rozwinął swą koncepcję: chciał wywołać powstanie nie w całym kraju, lecz strefami, poczynając od wschodu. Pierwsza strefa obejmowałaby Kresy z Wilnem i Lwowem, druga kończyłaby się na linii Bugu i Sanu, itd. Był to zarys przyszłej „Burzy”. Jak widać, w imię obrony niepodległości i integralności terytorialnej Rowecki był gotów zrezygnować z warunków, jakie wcześniej uznawał za niezbędne do rozpoczęcia walki: rozkładu sił niemieckich i zapewnienia alianckiej pomocy.

NADCHODZI „BURZA”

Wkrótce nadeszły czarne miesiące dla sprawy polskiej. W kwietniu 1943 roku Niemcy ogłosili, że odnaleźli

w Katyniu masowe groby polskich oficerów zamordowanych przez NKWD w 1940 roku. Polskie próby wyjaśnienia sprawy za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża Stalin wykorzystał jako pretekst do zerwania stosunków dyplomatycznych z rządem RP w Londynie. Na domiar złego Polska utraciła przywódców kierujących walką narodu: 30 czerwca gestapo aresztowało gen. Roweckiego, a 4 lipca gen. Sikorski zginął w katastrofie lotniczej w Gibraltarze. Ich następcy: premier Stanisław Mikołajczyk, naczelny wódz gen. Sosnkowski oraz komendant główny AK gen. Tadeusz Komorowski „Bór” nie mieli takiego autorytetu jak poprzednicy. Zmieniła się też sytuacja na frontach. Po zwycięstwie pod Kurskiem Armia Czerwona przeszła do kontrofensywy i jesienią stało się jasne, że to ona wkroczy na ziemie polskie, a nie alianci zachodni walczący na południu Półwyspu Apenińskiego.

Mając do wyboru konfrontację lub uległość wobec wkraczających Sowietów, Komenda Główna AK w porozumieniu z delegatem rządu na kraj wybrała rozwiązanie pośrednie. 20 listopada 1943 roku gen. Komorowski wydał rozkaz nr 1300/III do wzmoczonej

akcji sabotażowo-dywersyjnej. Podkreślił w nim, że przygotowania wojenne Armii Krajowej są wymierzone przeciwko Niemcom. Zalecił nieatakowanie wojsk sowieckich poza samoobroną w razie prób rozbrojenia lub wcielenia do walczącego u boku Armii Czerwonej polskiego wojska gen. Berlinga.

Owa wzmożona akcja dywersyjna – alternatywa dla powstania powszechnego – otrzymała kryptonim „Burza”. Miała polegać na zaciętych nękanii cofających się straży tylnych niemieckich [...], na silnej dywersji na całej głębokości terenu, w szczególności na komunikację. Wobec wkraczającej na ziemie nasze regularnej armii rosyjskiej wystąpić w roli gospodarza – pisał gen. Komorowski. – Należy dążyć do tego, aby naprzeciw wkraczającym oddziałom sowieckim wyszedł polski dowódca mający za sobą bój z Niemcami i wskutek tego najlepsze prawo gospodarza. Miejscowy dowódca polski winien się zgłosić wraz z mającym się ujawnić przedstawicielem cywilnej władzy administracyjnej u dowódcy oddziałów sowieckich i stosować się do jego życzeń. Odpowiadało to intencjom premiera Mikołajczyka, który liczył, że współdziałanie AK z Armią Czerwoną ułatwi przywrócenie stosunków dyplomatycznych z ZSRR.



Żołnierze Zgrupowania „Osnowa” z 27. Wołyńskiej Dywizji Piechoty AK przed przymusowym wcieleniem do wojska gen. Berlinga

Siły Armii Krajowej były za słabe, aby zrealizować plany dowództwa. Wprawdzie liczyła ona ok. 350 tys. zaprzysiężonych członków, ale w 1943 roku zaledwie 7 tys. (2 proc. stanu) znajdowało się w oddziałach partyzanckich. Należało zatem skoncentrować i uzbroić ludzi, odtwarzając częściowo przedwojenne jednostki Wojska Polskiego. Tyle że dramatycznie brakowało broni i amunicji. 1 września 1943 roku AK dysponowała: działem polowym, sześcioma działami ppanc., 56 karabinami i wyrzutniami ppanc., 472 ckm, 1277 rkm, 26 735 karabinami, 758 pistoletami maszynowymi, ok. 70 tys. pistoletów i ok. 50 tys. granatów ręcznych.

Wbrew rachubom dowództwa AK nie było szans na pomoc aliantów zachodnich. Jesienią 1943 roku na konferencji w Teheranie Wielka Trójka przesądziła, że Polska znajdzie się w sowieckiej strefie operacyjnej. Wobec niechętniej postawy Brytyjczyków, którzy nie chcieli drażnić sowieckiego sojusznika, nie można było liczyć na wsparcie lotnicze ani na przerzut do kraju 1. Samodzielnej Brygady Spadochronowej gen. Sosabowskiego,

którą ostatecznie w czerwcu 1944 roku oddano pod rozkazy aliantom. Polskie wnioski o wzmożenie zrzutów broni i zaopatrzenia dla AK były ignorowane. Wymowny był dopisek brytyjskiego urzędnika na dokumencie tego dotyczącym: *Jeszcze nie wynaleziono karabinu maszynowego, który zabijałby tylko Niemców, a nie Rosjan.*

EPOPEJA 27. WOŁYŃSKIEJ DYWIZJI PIECHOTY AK

Do akcji „Burza” pierwsze przystąpiły oddziały AK na Wołyniu. Mobilizacja inspektoratów leżących we wschodniej części okręgu rozpoczęła się w grudniu, natomiast w części centralnej i zachodniej na rozkaz wydany 15 stycznia 1944 roku. Siły wołyńskiej AK koncentrowały się na południe od Kowla i na północ od Włodzimierza Wołyńskiego. Niektóre oddziały po drodze musiały toczyć potyczki z Niemcami i Ukraińską Powstańczą Armią. Ogółem zebrano się ok. 6,5 tys. żołnierzy.

28 stycznia zdecydowano o odtworzeniu 27. Wołyńskiej Dywizji Pie-

choty. Jej dowództwo objął mjr Jan Wojciech Kiwerski „Oliwa”. Na początku marca dywizja nawiązała kontakt z oddziałami sowieckimi szykującymi się do natarcia na Kowel. 20 marca Polacy przy wsparciu Armii Czerwonej zdobyli miejscowość Turzysk, przerywając linię kolejową Kowel – Włodzimierz Wołyński. 26 marca dowództwo dywizji uzgodniło zasady współdziałania przeciwko Niemcom – 27. DP miała wiązać siły niemieckie na południe i południowy zachód od Kowla. Sowietci nie stawiali warunków politycznych, a nawet obiecali dostarczyć broń i zaopatrzenie niezbędne do przekształcenia dywizji w jednostkę regularną. Wydawało się, że Stalin mimo braku stosunków z rządem RP uzna AK za siłę sojuszniczą.

Po ciężkich walkach w okolicach Lubomia i Włodzimierza Wołyńskiego w połowie kwietnia akowska jednostka została osaczona przez kontratakujących Niemców, dysponujących artylerią i czołgami. 18 kwietnia zginął ppłk Kiwerski, a dowodzenie przejął mjr Tadeusz Sztumberk-Rychter „Zegota”. Próbował się przebić przez

front niemiecko-sowiecki na północy; gdy to się nie powiodło, pod koniec kwietnia dywizja schroniła się w Lasach Szackich. Otrzymawszy od komendanta Okręgu Lubelskiego AK rozkaz kontynuowania „Burzy” na zachód od Bugu, na początku czerwca przeprawiła się przez rzekę w rejonie Włodawy. Następnie szła na zachód, wyzwalając Kock, Lubartów i Firlej.

Epopeja 27. Wołyńskiej DP dobiegła końca 25 lipca, gdy pod pretekstem defilady przed sowieckim generałem została otoczona przez Armię Czerwoną w Skrobowie i zmuszona do złożenia broni. Część żołnierzy rozeszła się, resztę wyłapano i wcielono do armii Berlinga, natomiast większość oficerów Sowietci aresztowali i wywieźli w głąb ZSRR.

WILEŃSKA „OSTRA BRAMA”

Siły AK w Okręgu Wileńsko-Nowogródzkim liczyły 12 – 13 tys. ludzi. Mjr Maciej Kalenkiewicz „Kotwicz”, weteran partyzanckich szlaków mjr. „Hubala”, cichociemny, opracował plan uderzenia na Wilno. Operacji nadano kryptonim „Ostra Brama”.

Gdy 23 czerwca 1944 roku ruszyła sowiecka ofensywa na Białorusi, dowódca Okręgu Wileńskiego AK ppłk Aleksander Krzyżanowski „Wilk” zarządził koncentrację. W obliczu szybkich postępów Sowietów przyspieszono

ją i część oddziałów partyzanckich nie dotarła na miejsca zbiórki. Siły AK podzielono na pięć zgrupowań, które miały się wdrzeć do Wilna. Na niemieckie punkty oporu miała też uderzyć wileńska AK w sile ok. 1,5 tys. ludzi.

Podjęty nad ranem 7 lipca atak ok. 4 tys. partyzantów, którzy nie mieli doświadczenia w walkach miejskich, zakończył się klęską. Nadejście w godzinach południowych czołówek Armii Czerwonej uratowało siły AK przed zniszczeniem. W następnych dniach akowcy walczyli ramię w ramię z czerwonoarmistami, wyzwalać Wilno rankiem 13 lipca. Następnego dnia ppłk Krzyżanowski spotkał się z gen. Iwanem Czerniachowskim, dowódcą 3. Frontu Białoruskiego, który przystał na wystawienie przez AK dywizji piechoty i brygady kawalerii oraz obiecał dostawę zaopatrzenia. Był to podstęp. 17 lipca oddziały AK w sile ok. 5 tys. ludzi zebrały się koło wsi Turgiele i Taboryszki. Tu zostały otoczone i internowane przez Sowietów. Dowódców zaproszonych na odprawę w Boguszach aresztowało NKWD. Akowców zgromadzono w obozie w Miednikach i nakłaniano, aby wstąpili do armii Berlinga. Większość odmówiła i została wywieziona na wschód.

BOJE O LWÓW

Na terenie Obszaru Południowo-Wschodniego AK, obejmującego przed-

wojenne województwa lwowskie, stanisławowskie i tarnopolskie, sytuacja polskiego podziemia była trudna, gdyż jego przeciwnikiem obok Niemców była silna nacjonalistyczna partyzantka ukraińska. Z tego powodu „Burza” na Tarnopolszczyźnie i w ziemi stanisławowskiej przybrała bardzo skromne rozmiary. Inaczej było we Lwowie i okolicach, gdzie przeważała ludność polska. Lwowska AK od końca czerwca szykowała się do wyzwolenia miasta. Mogła rzucić do walki ponad 10 tys. ludzi, ale broni wystarczyło zaledwie dla 1/3. 18 i 19 lipca z miasta ewakuowały się władze niemieckie, policja i żandarmeria, ale przybyły cofające się pod naporem Sowietów frontowe jednostki Wehrmachtu. 22 lipca na wschodnich przedmieściach Lwowa pojawiły się czołówki sowieckiej 4. Armii Pancernej Gwardii. Akowcy udzielili im wsparcia, lecz Niemcy zatrzymali natarcie. Następnego dnia do akcji przystąpiły siły AK w mieście, liczące ok. 3 tys. ludzi. Sowietcy pancerniacy, pozbawieni wsparcia piechoty, chętnie przyjęli polską pomoc. Akowcy zajęli m.in. cytadelę, politechnikę, Poczta Główną i Ratusz, na którym wywieszono biało-czerwoną chorągiew i flagi aliantów.

Walki uliczne trwały do 27 lipca. Dowódca obszaru płk Władysław Filipkowski „Janka” i delegat okręgowy rządu dr Adam Ostrowski odbyli rozmowy z gen. Iwanowem. Pod tym pseudonimem krył się Iwan Sierow,



Akowcy i czerwonoarmiści podczas walk o Wilno w lipcu 1944 roku

zastępca ludowego komisarza spraw wewnętrznych ZSRR, odpowiedzialny za zwalczanie polskiego podziemia, który przedstawił się jako wysłannik gen. Koniewa, dowódcy 1. Frontu Ukraińskiego. Początkowo zgodził się pomóc Polakom w wystawieniu dywizji piechoty, ale po dwóch dniach oświadczył, że Lwów należy do ZSRR, a akowcy mogą wybierać między armią Berlinga a Armią Czerwoną. Filipkowski chciał za wszelką cenę uniknąć walk z Sowiecami i nakazał podkomendnym złożyć broń. Część żołnierzy AK wykonała rozkaz, ale większość wróciła do konspiracji.

31 lipca płk Filipkowski pojechał do Żytomierza na rozmowy z reprezentującym prosowiecki Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego gen. Michałem Rolą-Zymierskim. Gdy odmówił podporządkowania się PKWN, został aresztowany. To samo spotkało sztab AK we Lwowie. Polskie oddziały przedzierające się na zachód były rozbrajane przez Sowieców.

„BURZA” NA LUBELSZCZYŹNIE

Okręg Lubelski AK przystąpił do „Burzy” 20 lipca. Polakom sprzyjało to, że Niemcy odstąpili od obrony Lubelszczyzny i cofali się ku Wiśle. Odtwarzane jednostki Wojska Polskiego – 3. i 9. DP – skoncentrowały się na Zamojszczyźnie i w rejonie Włodawy. 3. DP ruszyła na Hrubieszów, Zamość i Szczepieszyn, a 9. DP na Międzyrzec Podlaski i Łuków. Po-

lacy samodzielnie opanowali Bełżec, Końskowolę, Lubartów, Kurów i Poniatową, a razem z Armią Czerwoną – Chełm, Lublin, Dęblin, Krasnystaw, Łuków, Puławę, Szczepieszyn. Niestety, epilog tych działań był podobny jak w Wilnie i we Lwowie. Oddziały AK zostały rozbrojone przez Sowieców między 25 a 30 lipca. Komendant okręgu płk Kazimierz Tumidański „Marcin” pod presją wydał podkomendnym rozkaz oddania broni. Mimo to 4 sierpnia wraz z delegatem rządu został aresztowany. W następnych miesiącach NKWD i polskie komunistyczne organy bezpieczeństwa wypływały żołnierzy AK i działaczy podziemia. Ponad 4 tys. deportowano na wschód.

PODLASIE, MAZOWSZE, KIELECCZYŻNA I MAŁOPOLSKA

Na Białostocczyźnie największe natężenie działań AK w ramach „Burzy” przypadło na drugą połowę lipca 1944 roku. Dowódca okręgu ppłk Władysław Liniarski „Mścisław”, wiedząc o tym, co stało się pod Wilnem, nie ujawnił się. Dzięki temu struktury AK po przejściu frontu sprawnie powróciły do konspiracji i w następnych latach stawiały twardy opór NKWD i UB.

Pod koniec maja nad Bugiem skoncentrowały się oddziały Okręgu Poleskiego AK, odtwarzając 30. DP. Dywizja przeszła Bug i pod koniec lipca wsparła oddziały sowieckie otaczające

zgrupowanie niemieckie w rejonie Brześcia. Potem ruszyła na pomoc Warszawie, ale została rozbrojona przez Armię Czerwoną koło miejscowości Dęba Wielkie. Żołnierzy wywieziono do obozu na Majdanku, a oficerów w głąb ZSRR. Na Podlasiu i wschodnim Mazowszu do walki przystąpiły oddziały Podokręgu Wschodniego Obszaru Warszawskiego AK, które stworzyły załóżki 8. DP i Mazowieckiej Brygady Kawalerii. Polakom udało się wyzwolić kilka miast, ale ich działalność sparaliżowało aresztowanie przez NKWD komendanta podokręgu ppłk. Hieronima Suszczyńskiego „Szeli” wraz ze sztabem.

Okręg Radomsko-Kielecki AK wystawił do „Burzy” ok. 6,5 tys. żołnierzy. Nękali oni wycofujące się oddziały niemieckie, m.in. pomagając Armii Czerwonej w uchwyceniu przyczółka na lewym brzegu Wisły pod Magnuszewem. W drugiej połowie sierpnia na rozkaz komendanta głównego AK siły okręgu skoncentrowały się w Lasach Przysuskich, aby iść na pomoc powstańczej Warszawie. Szybko się okazało, że wobec niemieckiej przewagi nie zdołają się przebić do stolicy. Oddziały AK stoczyły kilka krwawych potyczek, m.in. pod Antoniowem, Radoszycami i Szewcami.

25 lipca Armia Czerwona przekroczyła San, co zapoczątkowało działania Podokręgu Rzeszowskiego AK, podległego Okręgowi Kraków. Akowcy wzięli udział w walkach o Jarosław, Leżajsk, Przemyśl i Rzeszów, ujawnił się też aparat terenowy Delegatury

Akowcy w boju na Lubelszczyźnie, lipiec 1944 roku



Akcja „Burza”

4 stycznia 1944 r. – styczeń 1945 r.



źródło: „Ilustrowany atlas historii Polski” wyd. Demart



Wzrost powstania warszawskiego przesądziła o fiasku akcji „Burza”, która została przerwana pod koniec października 1944 roku. Na zdjęciu powstańcy warszawscy idący do niemieckiej niewoli

Rządu. Wkrótce polskie struktury wojskowe i cywilne zostały rozbite przez sowieckie aresztowania.

Akcję „Burza” realizowały również, choć na mniejszą skalę, okręgi AK: Krakowski, Łódzki i Śląski. Działania te utrudniło zatrzymanie w sierpniu frontu niemiecko-sowieckiego na Wiśle. Ostatecznie operację przerwał rozkaz nowego dowódcy AK gen. Leopolda Okulickiego „Niedźwiadka” z 26 października 1944 roku.

ORGANIZACYJNY SUKCES, POLITYCZNA KLĘSKA

Dopełnieniem „Burzy” stało się powstanie warszawskie, które wybuchło 1 sierpnia 1944 roku. Co ciekawe, plany dowództwa AK długo nie zakładały wystąpienia zbrojnego w Warszawie. Dopiero 21 lipca 1944 roku postanowiono, że *Warszawa powinna być uwolniona od okupanta niemieckiego wysiłkiem bojowym żołnierza polskiego*. 31 lipca gen. Komorowski na podstawie niesprawdzonych wiadomości, że sowieckie czołwki pancerne dotarły do Radzymina, wydał

rozkaz rozpoczęcia walki o stolicę 1 sierpnia o godz. 17. Jak się skończyło, wiedzą wszyscy. Konsekwencje klęski były straszne: zniszczenie miasta, w tym wielu zabytków i dóbr kultury, śmierć tysięcy powstańców i cywilów, skazanie na poniewierkę tych, którzy przeżyli, rozbicie rezydujących w stolicy struktur kierowniczych podziemia, zarówno cywilnych, jak i wojskowych, co ułatwiło potem Stalinowi sowietyzację Polski.

Powstanie warszawskie przeszło do narodowej legendy, ale warto pamiętać, że nieco zapomnianą dziś „Burzę” również można uznać za kolejne powstanie narodowe (czy raczej serię lokalnych powstań) – manifestację przywiązania Polaków do wolności i niepodległości. Pod względem organizacyjnym akcja okazała się sukcesem Armii Krajowej, która zmobilizowała do walki ok. 100 tys. ludzi. Zadała tym kłam słowom Stalina, który przekonywał aliantów zachodnich, że AK nie chce walczyć z Niemcami i ma słabe wpływy w społeczeństwie polskim.

Militarnie akcję „Burza” można ocenić umiarkowanie pozytywnie. Mimo niedostatecznego wyposażenia

w broń, zwłaszcza ciężką, i amunicję żołnierze AK odnieśli wiele lokalnych zwycięstw nad Niemcami, wyzwolili kilkadziesiąt mniejszych miejscowości oraz walczyli przyczynili się do oswobodzenia dużych ośrodków: Wilna, Lwowa czy Lublina. Jednak politycznie operacja poniosła całkowite fiasko. Ujawnianie struktur AK i administracji Delegatury Rządu na Kraj z reguły kończyło się aresztowaniami; szacuje się, że do więzień i łagrów trafiło ok. 50 tys. akowców. Informacje o sowieckim bezprawiu na ziemiach polskich, które docierały na Zachód, nie zmieniły polityki Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii wobec Stalina. Nie zmieniła jej też ofiara powstańczej Warszawy. Rządy mocarstw zachodnich uznały plany polskiej demonstracji zbrojnej – zwłaszcza za tzw. linią Curzona, która w myśl uzgodnień ze Stalinem miała stanowić punkt wyjścia do wyznaczenia nowej granicy polsko-sowieckiej – za awanturnictwo godzące w spoistość koalicji. ■